

Urban, Waclaw

Stan oświecenia duchowieństwa krakowskiego w wiekach XVI-XVIII

Przegląd Historyczny 74/3, 509-515

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WACŁAW URBAN

Stan oświecenia duchowieństwa krakowskiego w wiekach XVI—XVIII

Stan duchowny pojmujemy tu szeroko — od kościelnych i braciszków-laików w zakonach do biskupów, ale zajmiemy się głównie jego dolami, bo oświecenie rozumiemy w zasadzie jako oświatę podstawową, a dla wyższego kleru nie stanowiła ona problemu. Tak więc pominiemy licznych wykładowców Akademii Krakowskiej w sutannach, kanonika krakowskiego Szymona Starowolskiego, jezuitę Piotra Skargę czy dominikanina Abrahama Bzowskiego, gdyż byli to przedstawiciele szczytów kultury. Ich osobowości wymagają zupełnie innych badań niż oświatowe: psychologicznych, stylistycznych itd. Terytorialnie zajmiemy się przede wszystkim samym Krakowem, który był wyjątkowo dużym skupiskiem duchowieństwa, ale także obszarem dawnego województwa krakowskiego (od Częstochowy do Sącza).

Umiejętność pisania wśród duchowieństwa świeckiego wydaje się sprawą poza wszelką dyskusją. W okresie wizytacji Radziwiłłowskiej w końcu XVI w. urządzano plebanom diecezji krakowskiej coś w rodzaju egzaminu na poziom wykształcenia. Różnie to wypadło, lecz zawsze księża duchowni umieli przynajmniej średnio czytać (*legere scit mediocriter*). Również wszyscy duchowni świeccy występujący w naszych materiałach (brudnopisach ksiąg grodzkich) od połowy XVI do końca XVIII w. umieli się podpisać, choć czasem nie najlepiej. Zgadza się to zresztą z wynikami badań A. Wyczańskiego i S. Siegla¹. Wprawdzie nasze źródła mało mówią o służbie kościelnej, ale i wśród niej było zapewne sporo umiejących pisać². Czytać też przynajmniej potrafili wchodzący w skład służby plebańskiej nauczyciele szkół parafialnych, choć z ich pisemnością nie należałoby przesadzać, jak na to wskazują analogie z XIX w.³ Zresztą szkoły wiejskie w zasadzie pisania nie uczyły.

Pozostaje jednak sprawa zakonów. Oczywiście ojcowie spełniający funkcje kapłańskie stali zapewne na tym samym poziomie co duchowieństwo świeckie. Jednak część składu osobowego stanowili bracia i siostry, wywodzący się z różnych warstw społecznych i „oświeconych” zapewne w takim samym stopniu jak ich pozazakonne środowisko, z którego się wywodzili.

Braci zakonnych w szesnastowiecznych aktach grodzkich nie spotkałem zupełnie, a później byli oni nieliczni (o innych rodzajach źródeł do poznania alfabetyzacji pośród nich por. niżej). Inna jest natomiast sprawa z zakonnicami. W 1590 r.

¹ S. Siegel, *Kontrakty lwowskie w latach 1717—1724*, Lwów 1936; A. Wyczański, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.*, [w:] *Spółceństwo staropolskie* t. I, Warszawa 1976, s. 50. Sam uwzględniłem około 1000 podpisów księży świeckich z XVI—XVIII w.

² Np. w Bardiowie są listy małopolskich organistów z lat 1535 i 1595 (W. Urban, *Znaczenie archiwów Bardiowa i Preszowa dla badania dziejów Małopolski*, „Małopolskie Studia Historyczne” t. IV, 1961, nr 4, s. 76 i 79). Byli oni jednocześnie mieszczanami. Również w protokołach grodzkich z 1550 r. podpisał się po łacinie organista katedry krakowskiej *famatus* Mikołaj Bętkowski — WAP Kraków, Oddział na Wawelu, Krak. grodz., nr 1116, k. 380.

³ A. Artymiak, *Studia nad historią szkolnictwa elementarnego w obwodach kieleckim i olkuskim woj. krakowskiego (1816—1862)*, Wrocław 1964, s. 61.

wystąpiło ich 8, w tym 6 słabo piszących i chyba 2 analfabetki. Podobne zjawiska ujawniają się w materiałach z XVII w., które bardziej obfitują w dane o zakonnicach. W grodzie krakowskim w 1650 r. 20% zakonnice pisało dobrze, 40% — słabo, a 40% było analfabatkami. Ponieważ przed urząd grodzki delegowano przede wszystkim bardziej wykształcone siostry, można przyjąć jako prawdopodobny wyżej wymieniony odsetek analfabetek (40%), zwłaszcza że i pozostałe występujące w XVI w. siostry miały widoczne trudności z podpisywaniem się.

Np. w akcie z 1590 r. wydzierzawiającym na 6 lat dobra klasztorne znanemu demagogowi szlacheckiemu i gorliwemu katolikowi Spytkowi Wawrzyńcowi Jordanowi, stolnikowi krakowskiemu, 6 zakonnice z konwentu klarysek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie z ksienią Zofią Winiarską na czele zostało podpisanych w części obcymi rękami (imię, nazwisko, funkcja), same zaś dopisały tylko — zresztą nie najlepiej — „ręką własną” lub „ręką swą”. Dokument podpisali obok Jordana dostojnicy franciszkańscy: sekretarz prowincji polskiej Malchior Czedlicz (Zedlitz) i komisarz (pełnomocnik) magistra prowincji polskiej Stanisława Kwiatkowskiego — Piotr z Buska. Pierwsze części podpisów zakonnice pisał częściowo pisarz akt, a częściowo Czedlicz⁴.

Jeszcze bardziej skomplikowana była sprawa zakonnice bogatego konwentu norbertanek na podkrakowskim Zwierzyncu. Otóż w latach siedemdziesiątych siostry prosiły zaufanych mężczyzn (prepozyt zwierzyniecki Wojciech z Kroź, znany lekarz i profesor Akademii Krakowskiej Stanisław Picus Zawadzki oraz szlachcic Jan Kaliński) o podpisywanie za siebie (m. in. Zofia Łaganowska ksieni, Zofia Morska kustoszka i Zofia Wojkowska kantorka) zobowiązań dłużnych. Kiedy zaś w 1590 r. przyszły do grodu Zofia Wojkowska, wówczas już ksieni, oraz Anna Będzińska zakonnica, by skwitować sędziego ziemskiego zatorskiego Piotra Strzałę za 104 złp. (odpowiadało to wartości 7 koni), w protokole zrobiono aż trzy przeczące sobie dopiski: 1. ręką urzędnika *ignari literarum* (nie znający liter); 2. niewyrobiaoną ręką „Zofiya wojkowska reka swa”, ale podpis ten skreślono, a więc może ksieni nie zrobiła go własnoręcznie; 3. podpis niejakiego Marcina Lipnickiego „ymieniem panni Xeni zwierzynieczky”⁵.

Również siedemnastowieczne akta grodzkie przynoszą niemało danych o piśmienności wśród zakonnice i jej rozwoju. Spośród 164 mniszek dobrze pisało tam wprawdzie 76% (z początkiem XVII w. — 42%, na przelomie zaś XVII i XVIII w. — 91%), słabo zaś 12% (początkowo 35%), przypuszczalnymi analfabatkami było 2%, a pewnymi — 10% (na początku wieku 23%, na końcu wieku zaś tylko 1%).

Przyjmując, że klasztory żeńskie delegowały do grodów najbardziej wykształcone zakonnice i szlachcianki, można ocenić odsetek analfabetek w krakowskich klasztorach do połowy XVII w. na 30—40%, czyli podobnie jak w poprzednim wieku. Na Lubelszczyźnie, gdzie zakonnice legitymowały się szczególnie wysokim pochodzeniem, ich stan oświatowy był chyba lepszy. W drugiej połowie stulecia wbrew stałemu upadkowi kulturalnemu Rzeczypospolitej analfabetyzm zakonnice krakowskich prawie zanika. Współbrzmi to jednak z rozwojem roli oświatowej klasztorów żeńskich.

A teraz nieco o ciekawszych zakonnicach: z początkiem stulecia słynna z energii norbertanka — ksieni zwierzyniecka Dorota Kątska — pozostawiła oryginalne bazgoly — „Doroty kaczka Xjenj zwierzynjczki”, natomiast trzy jej towarzyszki (szlachcianka Helena Bobrownicka, magistra czyli wychowawczyni młodzieży Dorota Gawrońska i przeorysza Felicja Poniatowska) okazały się analfabatkami (1610)⁶. Choć potem (1639), zostawszy przeoryszą, Gawrońska zapoznała się z lite-

⁴ Krak. grodz., nr 1155, s. 960—963.

⁵ Krak. grodz., nr 1145, s. 670; nr 1147, s. 445; nr 1155, s. 489.

⁶ Krak. grodz., nr 1175, s. 152 i in. Anna Poniatowska, ksieni norbertańskiego konwentu w Imbramowicach, podpisała się średnio (1620).

rami⁷, to jednak rozkwit życia duchowego, który miał podobno miejsce w klasztorze zwierzynieckim w XVII w., wydaje się w tym kontekście dość problematyczny.

Piśmienna była już pewno pierwsza znana norbertanka zwierzyniecka — Hildegunda, *prima magistra in Zwierincia* (pierwsza nauczycielka lub przełożona na Zwierzyńcu) w XII w. W XVII stuleciu szczególnie uczonymi siostrami były tam układające modlitewniki i medytacje nabożne mieszcanka Teresa Petrycówna (obięczona w 1645, a zmarła w 1700 r.), córka profesora Akademii Krakowskiej Jana Innocentego, kustoszka, kronikarka i bibliotekarka oraz szlachcianka mieszczańskiego pochodzenia Krystyna Szembekówna (obięczona 1687, zmarła 1742), bratanica Stanisława prymasa Polski, przeorysza zwierzyniecka.

Ogólny poziom konwentu zwierzynieckiego, jak wskazują choćby przytoczone wyżej dane o sygnowaniu zapisów, był jednak niższy. Księgi zapisek klasztornych w XVII w. prowadzono częściowo półanalfabeczkimi rękami, a m. in. „Regestr przyjmowania panien do konwentu zwierzynieckiego, tuż zaraz opisane są czasy śmierci ich” 1598—1657 (faktycznie 1574—1757) spisany został w tym arystokratycznym klasztorze częściowo dialektem. Np. w 1675 r. zapisano tam: „Przyjeny abit zakonny” zamiast: „Przyjęły habit — —”⁸.

Klasztor zwierzyniecki, podobnie jak inne żeńskie zgromadzenia, dzielił się na dwa chóry: pierwszy składający się w zasadzie ze szlachcianek i panien, które powinny przynajmniej umieć czytać, by śpiewać skomplikowane teksty, oraz drugi — plebejskich konwerek, w zasadzie pełnych analfabetek używanych do prostych prac fizycznych, zwłaszcza w kuchni. Na Zwierzyńcu w 1623 r. na 84 wszystkich sióstr było tylko 6 konwerek, a dwadzieścia lat później w krakowskim klasztorze filialnym św. Norberta przy ul. Wiślniej przebywały obok 20 sióstr „pierwszego chóru” trzy konwerski⁹.

Oczywiście nieprawdziwy byłby podział: pierwszy chór — piśmienny, drugi zaś — nie, ale inny przeprowadzić trudno, gdyż — jak się przekonałem w klasztorze zwierzynieckim i krakowskim konwencie klarysek przy kościele św. Andrzeja — księgi obięczyn zakonów żeńskich nie zawierają własnoręcznych wpisów czy też podpisów, z jakimi można się zetknąć w klasztorach męskich.

Wśród pięciu należących do kierownictwa klasztoru sióstr, które podpisały się w tzw. „Aktach zwierzynieckich” z lat 1677—1696, wszystkie były piśmienne, ale umiejętności ich stały na różnym poziomie. Znana z energicznej działalności ksieni Justyna Oraczowska (pochodząca ze średnioskłacheckiej rodziny krakowskiej) i *magistra* (nauczycielka kształconych w klasztorze dziewcząt) Anna Rzeszowska skreśliły kształtnie swe nazwiska, natomiast przeorysza Cecylia Wybranowska, córka cześnika koronnego Zygmunta i *suppriora* (podprzeorysza) Anna Herblanówna miały z tym kłopoty. Ksieni, a więc najwyższa zwierzchniczka klasztoru zwierzynieckiego Zofia Urbańska sygnowała w 1696 r. akt niewyrobnym charakterem, umiała jednak na pewno pisać, gdyż własnoręcznie dodała: „dnia 16 nowembra tegosz roku oddałam powtórnie Je[rgomości] p[anu] dabrowskiemu 400 pietnaska tyńfów”¹⁰. Przedstawicielką uczoności klasztornej w czasach saskich była pochodząca z rodziny, która wydała wielu senatorów, kustoszka zwierzyniecka Eleonora Lubińska, zmarła w 1737 r. Miała ona przepisać pięknie na 218 stronach większość IV tomu

⁷ Krak. grodz., nr 449, s. 122.

⁸ K. Kramarska-Anyszek, *Dzieje klasztoru pp. norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu do roku 1840*, „Nasza Przeszłość” t. XLVII, 1977, s. 103, 147; A. Dygat, A. Rybak, *Odrodzenie klasztoru zwierzynieckiego za ksieni Doroty Kątskiej (1571—1643)*, tamże, s. 199, 201, 207; Archiwum Norbertanek na Zwierzyńcu, rkps 59; M. Andrusikiewicz, „Klasztor zwierzyniecki w ciągu wieków”, 1919; rkps 44, s. 73 nn.

⁹ K. Kramarska-Anyszek, op. cit., s. 59 i 62; Archiwum Norbertanek na Zwierzyńcu, rkps 44, s. 208.

¹⁰ Archiwum Norbertanek na Zwierzyńcu, rkps 70, k. 34, 75.

„Akt zwierzynieckich” dotyczących lat 1634—1734. Przykładu niedouczenia czasów saskich dostarcza ksieni z lat 1769—1774 Wiktoria Grabowska, wypisująca kwitki ręką półanalfabetki. W jej to też czasach dano miarkę grochu „szewcowi za leczenie krów inwentarskich na żaby i paskudnika” (może chodzi tu o diabła). W ogóle jeszcze w siedemdziesiątych latach XVIII w. klasztor zwierzyniecki ani pod kątem gospodarczym, ani kulturalnym nie znalazł się w epoce Oświecenia¹¹.

Z początkiem XVII w. (1600—1610) nieudolne podpisy złożyły przeorysza zwierzyniecka Zuzanna Minorówna, oraz opatka klasztoru św. Andrzeja w Krakowie Anna Rokowska, zupełną zaś analfabatką była tamtejsza zakonnica Regina Rokowska (wszystkie szlachcianki)¹². Z trudem podpisały się nawet ksienie: krakowskiego klasztoru klarysek Anna Szybowska (1620, 1629) i benedyktynek staniąteckich Anna Cecylia Trzcńska (1620, 1630).

Pełnymi analfabatkami były też zakonnice zwierzynieckie Zofia Gniewkówna (1600) i Dorota Modrzejewska (1620) oraz norbertanka imbramowicka Anna Przerębska (1620), która jednak w 1650 r. jako podprzeorysza — acz z trudem — podpisała się już¹³. Tak więc, podobnie jak w XVI w., prym wiodły w niepiśmienności konwenty zwierzyniecki i św. Andrzeja.

W połowie XVII w. sytuacja nieco się zmieniła. Dorota Łukowska, ksieni zwierzyniecka, podpisała się ładnie (1600), jednak dwie Zbigniewy Gawrońskie: ksieni konwentu św. Andrzeja (1637) i przeorysza zwierzyniecka (1650), oraz wywodząca się ze znacznej sandomierskiej rodziny magnackiej ksieni u św. Andrzeja Jadwiga Tarłówna (podpisana „Iawiga tartowna”) zaprezentowały się o wiele gorzej. Słabo pisała również Ludgarda Zebrzydowska, przeorysza klasztoru franciszkanek św. Agnieszki na Stradomiu (1639), analfabatką zaś była chyba nawet ksieni zwierzyniecka Elżbieta Dembińska (1650)¹⁴.

Analfabatkami były też zapewne mniszka zwierzyniecka Zuzanna Mysłowska (1650), zakonnice konwentu św. Andrzeja Maryna Rokowska (kantorka) i Zofia Bączalska, córka szlacheckiego literata Seweryna (1637), podprzeorysza zwierzyniecka Elżbieta Rolska (?—1630)¹⁵ i tamtejsza mniszka Katarzyna Chrostowska (1650), furtianka klasztoru imbramowickiego Zofia Krupczanka (1650) i tamtejsza mniszka Ludmiła Paszkowska (1637) oraz Barbara (w zakonie Agnieszka) Pisarska, franciszkanka ze Stradomia. Najciekawszy jest tu analfabetyzm Doroty Polanowskiej, przeoryszy zasłużonego dla kultury klasztoru w Staniątkach (1650)¹⁶.

Ze schyłku XVII w. pozostały słabe podpisy Kandydy Stypnickiej, wikarii dominikanek krakowskich i Ludwiny Zamoyskiej, wikarii tamtejszych klarysek (1690), Eufrozyny Łyczowskiej, dyskretki augustianek krakowskich i ich matki przełożonej Franciszki Piaskowskiej (1680). Na przełomie wieków XVII i XVIII nieudolnie podpisały się z klasztoru franciszkanek u św. Józefa w Krakowie matka Magdalena Remiszowska i dyskretka Helena Jordanówna, pochodząca z rodu, który wydawał pierwszych dostojników państwa (1700). Analfabatką była wtedy Róża Kajowska, dyskretka dominikanek u św. Trójcy w Krakowie¹⁷. Występujące w aktach klaryski starsządeckie znały natomiast dobrze sztukę pisaną.

Stające przed urzędem grodzkim zakonnice były prawie wyłącznie córkami szlacheckimi i poziom ich wykształcenia nie odbiegał wiele od poziomu innych szlachcianek, który był zwykle znacznie niższy niż szlachciców.

¹¹ Tamże, rkps 71; W. Urban, *Wieś podkrakowska w dobie nowożytnej*, Kielce — Kraków 1976, s. 56.

¹² Krak. grodz., nr 1165, s. 495—497; nr 1175, s. 14.

¹³ Krak. grodz., nr 1185, s. 12; nr 453, s. 440.

¹⁴ Krak. grodz. nr 449, s. 866, 975; nr 453, s. 417; nr 1208, s. 292—293, 88—89.

¹⁵ Krak. grodz., nr 453, s. 417; nr 1208, s. 292; nr 449, s. 866, 122.

¹⁶ Krak. grodz., nr 453, s. 427.

¹⁷ Krak. grodz., nr 1249, k. 38—39.

W osiemnastowiecznych przejranych księgach grodzkich występują też 192 zakonnice i wszystkie lepiej lub gorzej piszą prócz analfabetki matki Anny Rychlickiej, przełożonej sióstr duchaczek w Krakowie (1720)¹⁸. W księgach grodzkich pojawiają się jednak w zasadzie mniszki szlacheckiego pochodzenia, a dla ustalenia piśmienności plebejek należałoby przejrzeć archiwalia miejskie lub klasztorne, co jest jednak ponad możliwości jednego badacza. Wśród sióstr plebejskiego pochodzenia było zapewne z pisaniem gorzej; w każdym razie jedyna zakonnica w brudnopisach akt miejskich sandomierskich dominikanka Apolonia Żywankiewiczówna (1767) była analfabetką¹⁹. Ogólnie oceniamy piśmienność zakonnic w XVIII w. na 80% (alfabetyzacja szlachcianek też wtedy wzrosła).

Natomiast w wypadku siedemnastowiecznych braci zakonnych zachęcony przez ks. dra Bronisława Natońskiego przejrziałem pod kątem analfabetyzmu wśród nich cztery archiwa prowincjonalne zakonów przechowywane w Krakowie: karmelitów trzewickowych, franciszkanów, bernardynów i jezuitów; odpowiednie materiały znalazłem w trzech ostatnich²⁰.

Dane franciszkańskie dotyczą tylko XVIII w. W księdze krakowskich ślubowań zakonnych z lat 1716—1743 na około 570 profesji większość była zaopatrzona łacińskimi podpisami nowowstępujących, ale trafiały się też słabe polskie, 28% ślubów zakonnych było bez podpisów (zwłaszcza braci-laików, tj. nie posiadających święceń kapłańskich), a tylko nieco więcej niż 10% (7) dotyczyło pewnych analfabetów. Można więc przyjąć, włączając w to część not bez podpisów, że w pierwszej połowie XVIII w. około 15% franciszkanów krakowskich było analfabetami²¹.

Najoczywistszym ze wszystkich laików-analfabetów był Florian Cygankiewicz, który *nesciens scribere sanctae crucis signum posuit* x²². Niepiśmienni „laiczek” Felicjan Kaszowski był z zawodu krawcem (1729), a Grzegorz Maik — słodownikiem (1734).

W archiwum bernardyńskim dane o alfabetyzacji z klasztoru na Stradomiu są bogate i pojawiają się już od przełomu XVI i XVII w. Kandydatów na księży wpisywano tu po łacinie, na braci zaś po polsku. Metryki ślubujących rozpoczynają się od 1579 r. i do 1614 r. większość zapisów dokonywali profesii własnoręcznie, trudno jednak sprawdzić tę własnoręczność i wnioskować coś o umiejętności pisania kandydatów. Ale np. 22 maja 1611 „uczynił profesją świętą brat Witalis ze wsi Radzimic [Radziemice, posiadłość Lubomirskich pod Miechowem], laik siodlarz u bernardynów w Krakowie”. Wpisu dokonano pewną obcą ręką, a więc kandydat chłopskiego pochodzenia był chyba analfabetą²³.

Sprawy alfabetyzacji można tu śledzić statystycznie od sześćdziesiątych lat XVII w., kiedy to powrócono do wpisów własnoręcznych, a bracia-analfabeci byli oznaczani krzyżykami po prawej stronie zapisów (krzyżyki po lewej stronie oznaczały wyjście brata z zakonu, a nierównoramienne krzyże przy podpisach znaczyły godność duchowną). Np. w latach 1667—1674 na 189 zapisów przy obłóczynach 167 zakonników podpisało się (w tym w 1668 r. laik Samuel Dulęba z królewskiej wsi Maszkienice pod Brzeskiem), przy 6 brak podpisów (m.in. przy dwóch kandy-

¹⁸ Krak. grodz., nr 466, s. 844.

¹⁹ WAP Tarnobrzeg, z siedzibą w Sandomierzu, Akta m. Sandomierza, nr 12, s. 48.

²⁰ Świadectwem wysokiego poziomu karmelitów jest za to ich biblioteka zawierająca największą w Krakowie ilość starodruków wśród zbiorów zakonnych (8000).

²¹ Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów w Krakowie, sygn. A-I-4: „Liber professionum” 1716—1743.

²² Tamże, k. 29.

²³ Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, sygn. I-b-13: „Metrica fratrum professorum...” 1576—1706, k. 96.

datach z Naddnieprza), a przy 16 widnieją krzyżyki. Tak więc można przyjąć, iż analfabeci stanowili wtedy około 10% bernardynów.

A oto wykaz ówczesnych pewnych bernardyńskich laików-analfabetów: mieszczanie Spirydion (dawniej Jan) Barankowicz z Opoczna (1671), Bonawentura (Jan) Buchta z Olkusa (1670), Marek (Stanisław) Cymermanowicz z Warszawy (1670) i Jerzy (Jan) Głobicki (?) z Wesołej pod Krakowem (1671), chłopci Paweł (Wojciech) Jodłowski ze wsi opactwa tynieckiego Okulice pod Bochnią (1669) i Maciej (Jakub) Kawecki ze wsi (w 1537 r. oficjalnie przekształconej w miasteczko) Odechów w powiecie radomskim (1669), Maciej (Stanisław) Krajowski z Sierakowa wielkopolskiego (miasteczko — 1617), Benedykt (Marcin) Kuczyński ze wsi Kościelec (1671), plebej Jan (Franciszek) Lelowski z województwa sieradzkiego (1670), Jan Moschinski (Mozzyński?) ze wsi Tarnawa (1670), Bonifacy (Wojciech) Nadolny z miasteczka Adamów pod Lublinem (1669), szlachcic Euzebiusz (Jan) Radziszowski z Podlasia (1669), mieszczanie Symeon (Szymon) Rudnicki z Kalisza (1672) i Paschalis (Walenty) Sajak z Mielca (1670), Andrzej (takież świeckie imię) Setkowicz, syn pracowitego Stanisława ze wsi Pieczonogi pod Miechowem (1670) i Bazyli (Wojciech) Sroczyński z Jabłonicy (1669). Połowa z nich opuściła potem zakon, oznaczana przeważnie jako *inhábiles* — nie nadający się, najdosadniej zaś został określony syn chłopski Setkowicz: *nequam homo — fugam dedit*. Czyżby niepiśmienność przeszkadzała w jakiś sposób braciom w spełnianiu obowiązków zakonnych²⁴?

Pod koniec XVII w. zarzucono znów wpisy własnoręczne, ale powrócono do nich w połowie XVIII w. Analfabetów było teraz jeszcze mniej: w latach 1733—1744 na 146 zapisów — tylko 2 (1%)! Byli to (obaj w 1733 r.) brat „Gardian” (bez imienia i nazwiska), którego wpis wygląda następująco: „Tak jest, nie umiejący pisać krzyżyk kładę x” i brat Korneli²⁵.

Problem analfabetów występował nawet w najbardziej związanym z oświatą zakonie jezuitów. Istniał on raczej dla nas niż dla samego Towarzystwa Jezusowego, gdyż zasady jezuickie z początku XVII w. głosiły, że wstępujący do zakonu, a nie przyjmujący święceń kapłańskich brat (*coadiutor temporalis*) nie powinien się starać o powiększenie posiadanej dotychczas wiedzy (*plus litterarum addiscere*), lecz winien porzekać z pokorą (*cum humilitate*) na już posiadanej²⁶.

Katalogi jezuickie zaczynające się od 1606 r. nie zawierają podpisów czy krzyżyków. Spisy braci-nowicjuszy z krakowskiego Domus Probationis z lat 1606—1619 przynoszą dane o 29 braciach, z których 20 pisało i czytało, 6 (21%) było słabo zaznajomionych z alfabetem, a 3 nie umiało nawet czytać (10%). *Scit legere et scribere aliquantum* zanotowano w 1611 r. o czterech braciach: o Mazurach Andrzeju z Bieżunia (*Bezunensis*), krawcu i Macieju z Płocka uzdzienniku, o Wielkopolanie Andrzeju Jażdżiku i Rusinie Piotrze z Tyczyna (*Tycinensia*). W 1606 r. czytać umieli tylko Kasper Ciechanowiecki z Drohiczyzna na Podlasiu i Andrzej Solscensis, tkacz z Rusi. Na koniec pełnymi analfabetami byli w tymże roku Małopolanin Stanisław Pielas, dwudziestoletni krawiec, i tegoż zawodu 26-letni Stanisław Wójcikowicz z Mazowsza oraz Gabriel Matthiae (Maćkowicz?) z mazowieckiego Tarczyna, 25-letni szewc²⁷.

Poziom koadiutorów jezuickich w kolegiach małopolskich w latach 1690—1693 był wyższy. Spośród nich 35 czytało i pisało, często w kilku językach. Najciekawszą osobistością był tu może urodzony w maju 1668 r. artysta-malarz (*arte pictor*)

²⁴ Tamże, sygn. I-b-6; „Metrica fratrum ingredientium ordinem...” 1667—1731, s. 14 i in.

²⁵ Tamże, sygn. I-b-16 (rękopis zawierający profesje z lat 1733—1910), s. 2 i in.

²⁶ *Institutum Societatis Iesu...* t. I, Praga 1705, s. 208.

²⁷ *Archivum Romanum Societatis Iesu, Polonica 8, Catalogi I, III* (fotokopia w Archiwum Prowincji OO. Jezuitów w Krakowie).

Podgórczanin Marian Rubinkowski, który znał nawet nieco łacinę (*Domus Probationis* w Krakowie, 1690)²⁸.

15 (30%) laików jezuickich z końca XVII w. umiało chyba tylko czytać, a więc było półanalfabetami, ale byli tu tacy bracia, jak Litwin Teodor Sawosta (ur. 9 listopada 1650), który znał język polski, łacinę i niemiecki (kolegium sandomierskie, 1693), jak Rusini Adam Albicki i Stanisław Kilariski (kolegium krakowskie, 1693), aptekarze swego kolegium (inni bracia aptekarze umieli o wiele więcej) i też stary Małopolanin (ur. 29 marca 1618) Benedykt Wałkowicz (*Dom Profesów* w Krakowie, 1693). Z innych półanalfabetów ciekawszymi dla nas są: Małopolanie Walenty Czajkiewicz (ur. 1672), Krzysztof Grzybowski janitor (ur. 1674), Łukasz Januszowski (ur. 1630), Wawrzyniec Kukulski (ur. 1666), murarz i kucharz jezuitów krakowskich oraz Jan Radoński (ur. 1655), Podgórczanin Andrzej Nowakowicz (ur. 1650), krawiec kolegium lubelskiego, a także Rusin Mikołaj Krogulski (ur. 1665), dobry złotnik *Domu Profesów* w Krakowie. Pełnych analfabetów wśród jezuitów małopolskich u schyłku XVII w. nie było²⁹.

Rzut oka na nasze klasztorne materiały wskazuje, iż w męskich konwentach krakowskich sporo było chłopowiczów, rzemieślników, a pod względem terytorialnym Mazurów i Rusinów. Nie wszyscy zakonnicy potrafili pisać, ale z drugiej strony opowieści o ciemnych kwestarzach zakonnych i o klasztorach, w których jedynie myszy zaglądały do książek, uznać trzeba za nieco przesadzone (przynajmniej jeśli chodzi o Kraków). Analfabetami i półanalfabetami było w XVII i XVIII w. tylko 10% członków zakonów męskich (w obliczeniach dotyczących jezuitów nie brałem w ogóle pod uwagę ojców) i sytuacja oświatowa w tym wypadku polepszała się z biegiem czasu. Wśród wszystkich duchownych płci męskiej analfabeci stanowili najwyżej 5%. W 1650 r. był też analfabetą Jost Lipnicki, *frater* występujący przypadkowo w aktach grodzkich, zakonnik konwentu paulinów na Skałce na Kazimierzu³⁰, szerszych jednak badań w archiwach paulińskich nie przeprowadziłem.

W wieku XVIII duchowni pisali prawie wszyscy. Oczywiście była szczególnie piśmienność kleru świeckiego, w dalszym jednak ciągu można mieć pewne zastrzeżenia do braci zakonnych, które wyłuszczone już wyżej. W tym wieku piśmienna była w zasadzie także wyższa służba kościelna, np. organści, choć np. znalazłem też jeszcze z początkiem XIX w. niepiśmiennego organistę okulskiego Antoniego Małeszkwicza (w aktach stanu cywilnego). Wydaje się jednak, że były to tak sporadyczne przypadki, iż w zasadzie oświatę wśród duchowieństwa można uznać z końcem wieku Oświecenia za pełną.

²⁸ Por. J. Popłatek, J. Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*, Kraków 1973, s. 187.

²⁹ *Archiwum Romanum Societatis Jesu*, Polonica 20, Catalogi I, III.

³⁰ Krak. grodz., nr 453, s. 404.